Wydanie poranne

Rok IV. Kraków-Podgórze, wtorek 19 czerwca 1906 Nr. 165

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczys.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Haussmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze 1. 7. Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z CARATU.

Sytuacya w państwie rosyjskiem staje się coraz krytyczniejszą. Poniżej zamieszczamy znamienne telegramy.

Telegramy „Nowin“.

Wybuch rewolucyi w Moskwie?

Petersburg. Jak donoszą z Moskwy, sytuacya tamże jest nadzwyczaj groźna. Powszechnie oczekują **znowu wybuchu zbrojnej rewolucyi.** Rewolucyoniści są podobno **lepiej zorganizowani**, niż poprzednio i **mają więcej broni.**

Wojsko jednak jest przygotowane do walki i załoga od dni kilku jest pod bronią.

W mieście panuje wielka trwoga; mnóstwo ludzi opuszcza miasto.

Wrzenie w Kronsztadzie.

Petersburg. Wedle obiegających wiadomości, sytuacya w Kronsztadzie jest poważną. Potwierdza się wiadomość, że wzburzenie **wśród marynarzy i robotników** fortecznych wzrasta. Obawiają się **powtórzenia rozruchów październikowych.** Zamożniejsza ludność **ucieka z miasta.** Z Krasnego Sioła wysłano 2 pułki gwardyi i 2 bateryе z 12 szybko strzelnemi działami i 22 karabinami maszynowymi do Kronsztadu.

Wrzenie na Kaukazie.

Petersburg. Z Kaukazu nadchodzą niepokojące wiadomości. W gubernii erywańskiej wydarzyły się krwawe zajścia między rozmaitemi warstwami ludności a żołnierzami.

Uchwały radykałów rosyjskich. — Organizować milicyę!

Petersburg. Z Tezio, miejscowości kąpielowej pod Petersburgiem donoszą: Odbyło się tu zgromadzenie posłów do Dumy i przedstawicieli partyj: socyalistycznej, socyalno-rewolucyjnej, anarchistycznej (??) i skrajnego stronnictwa fińskiego. Jednocześnie uchwalono rezolucye o: 1) konieczną i energiczną obronę samodzielności postępowej grupy robotniczej w Dumie; 2) o doradzanie ludowi odmówienia odpowiedzialności za amortyzacyę ostatniej pożyczki rosyjskiej; 3) **o wystąpienie przeciw rządowi, jako sprawcy** ostatnich zajść w Białymstoku **i o zorganizowanie milicyi ludowej.** Po zgromadzeniu wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru“, urządzono pochód aż do dworca bez przeszkody policyi. Zamiar, aby urządzić pochód w Petersburgu z dworca do miasta, policya udaremniła.

Pogrom w Białymstoku.

Dokładne relacye, nadchodzące z Białegostoku składają się na przerażający obraz zwierzęcości władz rosyjskich. Pogrom urządzony został przez policyę pod osłoną wojska, w oczach którego chuligani pastwili się nad ofiarami. Napadu na procesyę wcale właściwie nie było, tylko policyjni prowokatorzy dali strzały z rewolwerów, poczem wojsko rozpoczęło strzelaninę; nie rzucono też bomby, lecz tylko petardę. Mordowano zaś żydów **przez trzy dni**, a wojsko podczas rzezi albo nie interweniowało wcale albo strzelało do okien domów, w których napadnięte przez czarną sotnię ofiary próbowały się bronić. W nocy rozlegały się ciągle salwy z karabinów i browningów.

Stwierdzić należy z całym naciskiem, że ludność polska zupełnie nie brała udziału w pogromie, przeciwnie ochraniała żydów.

Zaburzenia rozlały się i poza Białystok. Pogromu dokonano również w położonych o pół mili od miasta przy kolei Starosielcach i w osadzie kolejowej Łapach, położonej już na **terytoryum Królestwa Polskiego.** W tej ostatniej osadzie dokonali

W śmiertelnem niebezpieczeństwie.

—o—

Z opowiadań oficera Napoleońskiego.

(Ciąg dalszy).

— Ach — roześmiał się ponuro — dobra pańska rada, lecz czy Hiszpanowi przystoi, czyż hidalgo, dobrej krwi szlachcic, przyjąć ją może? Skarżąc się, nie trzebaby swej hańby, niesławy odwiecznego rodu, światu objawiać. Nie znasz jeszcze Hiszpanów! Tak, jedna krew skazę honoru zatrzeć jest w stanie, i przyjdzie czas, Bóg się zmiłuje.

Milczałem, bo cóż można rzec było. Sennor Taddeo, jak sam poprzednio mówił, blizkim był krewnym hidalgi, a więc i jego córki; jego wyrazy, jak niedawne sennora Juseppo, brałem za wyskok rozpaczy, za słuszne uczucie, wypadek poniesionej obelgi; nie miał-że słusznie boleć, zwłaszcza widząc co dzień, co chwila, nieszczęśliwą ofiarę podłej lekkomyślności człowieka bez zasad i prawości; nadto młode serce pojmowało honor może skrzywionych wyobrażeń, lecz święty sam w sobie, będąc na miejscu Hiszpana, mógłże inaczej myśleć i mówić jak on?

Biedna płacząca uspokoiła się nieco, gitarę włoczyła mi do ręki, piękne czarne oko prośbą iskrzyło, a szeptała, drobne ręce jakby do modlitwy składając:

— Graj sennor, graj, proszę, błagam cię, tę samą piosnkę on śpiewał.

Nie śmiałem, ani nie mogłem odmówić, struny instrumentu znowu zabrzękły.

Słuchała w milczeniu, śniadą twarz oblewały perły łez, pierś się wznosiła i opadała gwałtownie.

Nie dośpiewałem jednak połowy piosnki, gdy Hiszpan gwałtownie wyrwał mi z ręki gitarę.

— *Per Dio*, co pan czynisz! Spójrz na nią, nie masz-że ni iskierki litości w sercu, tyle dać cierpieć biednej.

Nie bardzo była mi do smaku ta przerwa, a zwłaszcza sposób, w jaki uczyniona była. Już chciałem w dość cierpkich wyrazach niezadowolenie objawić, gdy hidalgo ze służbą powrócił.

— Wasza kwatera już gotowa, ogień napalony, może przejdziecie tam — wyrzekł.

Poszedłem z całym orszakiem.

Dom był niewielki, ściany jego z piaskowego kamienia, dach z świerkowych desek, trzy izby znajdowały się wewnątrz. W pierwszej, najobszerniejszej umieszczono konie, strawy dla nich nie było brak. Gościnny Hiszpan do zbytku nagromadził siana i owsa, w drugiej bujny ogień na kominie trzaskał, słoma rozłożona była na ziemi.

— Tu będą nocować żołnierze, pan, gdy zechcesz, możesz zająć trzecią izbę.

Wprowadził mię do niej; nie bardzo była obszerna, lecz dosyć porządnie urządzona, na ścianach wełniane obicie, żelazne, pościelą zasłane łóżko w kącie, para krzesełek i stolik obok, co zaś najważniejsza, na kominku ogień, a na stole butelka *xeres*, znajdowały się.

pogromu również tylko robotnicy kolejowi (w warsztatach kolejowych pracuje tam około 160 ślusarzy sprowadzonych z gub. rosyjskich), a ludność rdzennie polska nie brała wcale udziału ani w napadach, ani w rabunkach. Dokoła stacyi Łapy leży jedenaście wsi tej samej nazwy, zamieszkiwanych przez drobną szlachtę. Znaleźli tam schronienie ci wszyscy żydzi z Łap, którzy nie zdołali ukryć się na dworcu.

Ogólnę liczbę zabitych i rannych podczas pogromu w Białymstoku obliczają obecnie na dwa tysiące ofiar.

Według relacyi mieszkańców miejscowych, z liczby 70 tysięcy żydów białostockich mniej więcej trzecia część uciekła w zboże, lasy i do okolicznych wiosek, zamieszkałych, jak wiadomo, przez ludność polską; dwie trzecie zaś zatarasowało się we własnych mieszkaniach. Pożary, powstające w rozmaitych punktach miasta, wywoływane są przez bandy napastników, którzy w ten sposób chcieli zmusić żydów do wyjścia na ulicę.

Duma w najwyższem oburzeniu napiętnowała tę nową obydę rządu. W szeregu mówców zabrał głos polski włościanin Manterys, który stwierdził, że i w Królestwie rządowe pachołki starają się wywcłać rzeź.

Poseł włość. Manterys o pogromach.

Panowie przedstawiciele ludu!

Nie staję przed wami w charakterze mówcy, ale jako świadek w sprawie właśnie pogromów. W styczniu b. r. zwróciło moją uwagę tłumne zebranie na rynku w Miechowie. Poszedłem i zobaczyłem niejakiego pana Szagiełło, leśniczego z lasów rządowych i majoratowych, który uczył włościan, dlaczego panuje u nas bieda w Rosyi i Polsce. Biedny włościanin słuchał uważnie. Przysłuchałem się jego słowom i gotów jestem na krzyż Zbawiciela przysiądz na prawdę tego, co mówię. Powtarzam te słowa tutaj:

„Bracia — mówił — trzeba nam wyznaczyć jedną godzinę i wystąpić wszyscy razem. Przysięgam, że sam zarżnę ze czterdziestu ludzi, a wy, wedle możności, ten — jednego, tamten trzech, inny wreszcie z pięciu. Panowie i żydzi narobili nam wszystkiego złego. Dalej, wyrżnijmy ich, a będzie nam wszystkim dobrze!"

Widząc swoich nieszczęsnych braci, których on tumanił, postanowiłem zrobić tak, aby do tego nie doszło. Zapewniam, że jesteśmy wnukami i prawnukami króla polskiego Kazimierza i tak samo współczujemy żydom, jak nasi przodkowie. Więc tedy poszedłem do jednego obywatela i mówię mu, jak można zapobiedz złemu. Ten na moje naleganie oddał sprawę do sądu.

Do sądu I okręgu powiatu miechowskiego, jak się okazało, wezwano 7 miu świadków. Mnie, rozumie się, jak tylko dowiedzieli się nasi osławieni naczelnicy, żandarmi i inni zbawcy miejscowi, schowali zaraz za kratę, gdzie miałem szczęście przebywać trzy miesiące. Nie doczekałem się sądu, ale na sądzie byli trzej inni moi koledzy, którzy, po złożeniu przysięgi, powtórzyli te same słowa, które wypowiedziałem teraz przed Dumą państwową.

Otóż to tylko, panowie, chciałem wam przedstawić, jako fakt już stwierdzony przez władze sądowe. Jeśli zaś właściwa komisya zechce posiadać szczegółowe dowody dokumentalne, niech się zwróci do sądu gminnego i okręgu miechowskiego, a jestem pewny, że wkrótce stamtąd nadejdzie odpowiedź. (Żywe oklaski na wszystkich ławach).

Zwierzęce mordy na dworcu kolejowym.

Specyalny sprawozdawca „Dnia Dobrego" pisze temu dziennikowi:

Białystok. 15 czerwca.

„Przechodzi siły ludzkie zdać sprawę, czego się było świadkiem. Najstraszniejsze przejawy gwałtu jakie od lat 2 prawie przeżywamy w porównaniu z wypadkami białostockiemi bledną.

Na wstępie zaznaczyć i podkreślić należy, że pogromy nie tylko nie ustały, lecz przeciwnie wzmogły się dzisiaj.

Pociągiem kuryerskim o g. 2-ej (czas petersburski), stanąłem na stacyi. Już w Łapach kondaktorzy zwracali uwagę publiczności, mającej bilety do Białegostoku, „by na śmierć pewną nie szli i by pozostali w Łapach". Stacya Białostocka silnie obsadzona wojskiem. Patrole spieszonych dragonów i piechoty obsadziły peron, na którym uwija się podpułkownik piechoty, mianowany komendantem stacyi.

Przedewszystkiem zwracam się do niego z prośbą o pomoc i o informacye. W tym względzie pan pułkownik twierdzi, że żadnych informacyj udzielić mi nie może, — lecz natomiast może mnie wyekspedyować do komendanta dywizyi.

Nim jednak obiecana mi ochrona wojskowa zjawiła się, kieruję me kroki do sali restauracyjnej II klasy.

Sala napełniona wojskowymi.

Przez okna widać doskonale podjazd, przed którym stoi warta wojskowa, składająca się z plutonu piechoty i kilku konnych kozaków. Wtem ze stacyi wychodzą trzej przybyli właśnie pasażerowie. Wojsko ich puściło. Zaledwie uczynili jednak kilka kroków, stojący opodal chuligani wraz z wyrostkami rzucają się na nich. Jednego z nich schwytano na pętlicę sznurową, którą zaciśnięto w tej chwili. Na leżącego spada cały potok uderzeń żelaznymi łomami, laskami oraz grad kamieni.

Wkrótce też schwytany na postronek oraz drugi jego towarzysz z roztrzaskanemi głowami przestali dawać oznaki życia.

Natomiast trzeci — widocznie silniejszy, mimo strasznych ran, kilkakrotnie ruszył się z kałuży krwi własnej.

W tej chwili przybliżył się doń żołnierz pilnujący stacyi.. chuligani usunęli się o kilka kroków.

Żołnierz chwilę postał nad dającym od czasu do czasu oznaki życia, wkrótce jednak machnął ręką i usunął się znów do głównego patrolu stacyi.

W ślad za odchodzącym żołnierzem podszedł chuligan z ogromnym brukowcem w ręku. Ranny ostatnim wysilkiem uniósł głowę w górę.

Chuligan z całych sił rzucił na jego głowę brukowiec. Czaszka pękła, oślizgły krwią mózg wytrysnął.

Okrzyk dziki oraz kopnięcie nogą trupa — towarzyszyło tej okropnej zbrodni, która dokonaną zostanie w oczach licznie zgromadzonych w sali restauracyjnej wyższych ofi-

---

Gdym moją radość z niespodziewanie dogodnej kwatery i podzięki za nią gospodarzowi wynurzył, mruknął ponuro, niby pragnąc niemiłym sobie oświadczeniom koniec położyć:

— Kiedyś ta izba była zajęta przez kolegę pańskiego, stał w niej kwaterą długi, za długi czas dla mojego szczęścia, cały kwartał, w zeszłym roku.

Nie pytałem się, kto był ten mój kolega; z dźwięku słów, z błysku oka Hiszpana pojąłem, że to musiał być podły uwodziciel jego córki.

Hidalgo nieco rozpogodził czoło i szepnął:

— Chciej się pan rozgościć, noc nie długa, niewiele ci zatem czasu do spoczynku zostaje. Podróż daleka, życzę szczęśliwej. Niech Bóg cię ma w swej świętej opiece.

Wyszedł miarowym krokiem.

Ostatnie słowa, zwykłe wszystkim Hiszpanom błogosławieństwo, nie wiem czemu niemiło w mojem uchu zabrzmiały; zdawało mi się, że ukrywają jakieś tajne, złowrogie znaczenie, że mi grożą zemstą, zgubą. Przeszedłem do izby, przeznaczonej dla żołnierzy; po znojnej podróży i niewywczasie grzeli się przy ogniu, a popijali wino. Gościnność bowiem hidalgi rozciągnęła się aż do nich, każdy dostał po butelce niezłego *alicante.*

Wydałem stosowne rozkazy, to jest zaleciłem umiarkowanie i baczność; dwóch miało pilnować koni, jeden śpiących w izbie kolegów, straże zaś co godzina zmieniać się powinny. Sierżant, który z uszanowaniem słuchał moich poleceń, szepnął, gdy je wydałem:

— Pan porucznik, jak widzę, obawia się zdrady. Dalipan, niema powodu. Zanim umieściłem tu konie, pilne miałem oko na Hiszpana i jego domowników, jest ich razem pięciu mężczyzn, cóżby nam złego mogli uczynić. Reszta mieszkańców folwarku same kobiety i dzieci, które w gościnnej izbie widzieliśmy.

— Ostrożność nie zaszkodzi jednak. Wiesz, w jakim kraju i pomiędzy jakimi ludźmi znajdujemy się. Nasz gospodarz może być najpoczciwszy człowiek, lecz to Hiszpan, wróg nasz z urodzenia, nadto ciężką, wołającą o pomstę krzywdę poniósł od jednego z naszych rodaków.

Sierżant zamilkł; staremu żołnierzowi moje uwagi słusznemi się zapewnie wydawały. Powtórzywszy rozkazy i urządziwszy porządek czuwania warty, wróciłem do kwatery i nierozebrany rzuciłem się na łóżko.

Usnąć jednak długo nie mogłem; nerwy moje w dziwacznem rozprzężeniu były, pamięci bezustannie nasuwał się obraz nieszczęśliwej obłąkanej, jej krzywdy, słowa gospodarza i sennora Taddeo dręczyły także, nastręczały wzburzonej wyobraźni wszystkie aż nazbyt prawdziwe a straszne wydarzenia tej wojny, krwawe zdrady ludu, mordy niewinnych naszych żołnierzy; nie dziw więc, że gdy nareszcie usnąłem, sen był żywem odbiciem tych wrażeń, najdziwaczniej pogrupował kiedyś zdarzone wypadki, a w wszystkich główną kazał mi grać rolę.

Ostatnie marzenie szczególniej też utkwiło w pamięci; śniło mi się, iż znajdowałem się w gościnnej izbie hidalgi, grzałem się przy ogniu, ze mną wszyscy żołnierze oddziału, gdy nagle po cichu sennor Taddeo, a z nim gospodarz i tłum gerylasów napadł na nas. Broniłem się zacięcie, jeden i drugi z napastników poległ z mej ręki, już byłem blizki ocalenia się, już się wydobyłem z rąk bandytów, gdy nadbiegła biedna szalona; sztylet błyszczał w jej ręku, utkwiła go w mej piersi, a z lepszym skutkiem niż na jawie, czułem bowiem zimno żelaza, dotykającego ciała, rana przecież śmiertelną nie była. Odepchnąłem precz od siebie zbrodniarkę, gdy w tej chwili, grożąc nagą szablą, ponury sennor Taddeo obalił mnie na ziemię, gniótł całym ciężarem ciała. Chciałem się bronić, nie sposób; chciałem wołać o pomoc, tchu w piersi nie stało. Ocknąłem się, zimny dreszcz obiegł ciało. Istotnie,

cerów, księdza jakiegoś i... niżej podpisanego.

W kwadrans później podjechał pod stacyę jakiś wózek zaprzężony w chudego konia.

Wszystkie trzy trupy nań wsadzono. Chuligani jednak raz jeszcze zbadali je, czy wypadkiem który z zabitych „nie przyczaił się“ i dopiero po namacalnem przekonaniu, że na wózek złożono trupy — pozwoli je odwieść.

Trzy czarne, rysujące się na białych kamieniach plamy — kałuże krwi — zasypano żółtym piaskiem.

Choligani rozpoczęli ożywioną między sobą rozmowę, oceniając widocznie zrabowane na pomordowanych zegarki.

Rozmowa ta jednak nie długo trwała.

Nadszedł pociąg, a z nim przybyły 2 nowe ofiary dla nich, które również w oczach zebranej w restauracyi publiczności zostały zamordowane.

Żołdak zwierzę.

Białystok pogotowia ratunkowego nie posiada, ale w pobliżu domu kasy powiatowej, przed którym padły cztery pierwsze ofiary pod pałkami moskiewskiej czerni, jest szpital żydowski. Obecny w nim felczer, Szloma Soszicki, widząc co się dzieje, wybiegł z watą opatrunkową i sublimatem na miednicy, na ratunek tarzającym się w kałużach krwi rannym i— w mgnieniu oka już nie żył, powiększył liczbę trupów, porzuconych na ul. Aleksandrowskiej.

Jeden z lżej rannych i młodszych żydów, kiedy obudził się z omdlenia, podparł kadłub krwią ociekający na ręku na chodniku, chcąc powstać. W tejże chwili jednak żołnierz poczęstował nieszczęśliwego tak nogą w krzyż, że mu go złamał. Ranny padł ponownie, aby się już nie podnieść. Oburzeni świadkowie tej sceny, chrześcianie, dopędzili najbliższego oficera, który podbiegł do żołnierza, zajrzał mu w denko czapki na wypisane nazwisko i, rzucając mu ją w twarz:

— Ty zwierzę! — zakrzyknął tylko.

Takich i t. p. scen było wiele na tej i na innych ulicach. Ludzie konali bez pomocy i bez ratunku, pławiąc się w krwi własnej, ostatniem zamglonem spojrzeniem błagając o litość, choćby o dobicie!

Tak się skończyła pamiętna procesya, święcąca obchód przyłączenia unii do prawosławia, czyli gwałtu, dokonanego nad sumieniem ciemnego ludu.

(*Telegramy „Nowin“*).

Urzędowe kłamstwa.

Białystok. Spokój znowu przywrócony, chociaż przez całą noc padały jeszcze strzały rewolwerowe. Podróżnych — także żydów — znowu wpuszczają do miasta. Jenerał Baber został zamianowany gubernatorem wojsk.

Koło Kładny opadli rabusie wóz pocztowy, jadący do Kalisza, zabili pocztyliona i 2 eskortujących żołnierzy i zabrali przesyłki.

Grodno. (Pet. aj. tel.). Według doniesień, jakie otrzymał gubernator o rozruchach w Białymstoku, przyszło tam w nocy z soboty na niedzielę do starcia między wojskiem a rewolucyonistami, którzy ostrzeliwali budynek policyjny. Wojsko dało salwy do domów, z których strzelano; **domy stanęły w płomieniach** (to znaczy, że czarna sotnia je podpaliła. *Przyp. red.*). Straż ogniowa nie mogła pożaru ugasić(!), ponieważ było tam bardzo wiele materyałów wybuchowych (?), które eksplodowały. Wojsko nie miało żadnych strat. Poczyniono zarządzenia, aby zapobiedz ponowieniu się rozruchów.

Z Łodzi.

Z Łodzi donoszą o bardzo śmiałym napadzie na gmach poczty w Zgierzu, strzeżony przez kilku żołnierzy. Bojowców było 30 ludzi (w maskach); zabili oni 2 żołnierzy, kilka osób poraniono; ale na skutek alarmu napadający zbiegli. Obława wojskowa w lesie zgierskim wykryła kilku ludzi, rzekomo posiadających rewolwery.

W Łodzi zastrejkowali stróże kamienicczni.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Z KRAJU.

—o—

Nowy Sącz, 17 czerwca. (*Egzamin dojrzałości. — Lwowski teatr ludowy*). Egzamin dojrzałości w tutejszem gimnazyum odbywał się pod przewodnictwem dyrektora gimnazyum p. Bednarskiego z Krakowa od 11 do 17 b. m.

Zasiadało do egzaminu 32 abituryentów i 1 eksternista, z których zdało egzamin 30 abituryentów. Pozwolono powtórzyć po feryach egzamin z jednego przedmiotu 2 abituryentom, reprobowano na rok jednego eksternistę.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bednarek Jan, Boniecki Aleksander, Chimka Michał, Chorąży Wacław, Ćwikowski Stanisław, Czaderski Zbigniew, Dziuba Bazyli, Figus Jan, Friedwald Joachim, Gawor Jan, Głód Jan, Gołębiowski Józef, Gołębiowski Konstanty, Knatyszak Orest, Hojnacki Stefan, Kaliciński Antoni, Kowalczyk Władysław, Lefart Stanisław, Marosanyj Stanisław, Noworyta Stanisław, Pawłowski Włodzimierz, Połomski Bolesław, Rysiewicz Mikołaj, Sikora Adam, Sułkowski Józef, Wawrosz Zygmunt, Wyrwa Stanisław, Wojciechowski Stanisław, Szantrock i Wrębski Stanisław.

Zawitał tu do nas lwowski teatr ludowy z p. Pilarskim na czele i da tu nam w wielkiej sali „Sokoła“ kilka przedstawień.

We wtorek odegraną zostanie komedya w 3-ech aktach Gorczyńskiego „Bagienko“.

Jaworzno 15 czerwca 1906. Dnia 13 b. m. odbył się u nas wybór lekarza kasy brackiej. Mimo agitacyi i naporu ze strony gwarectwa za swoim kandydatem, żydem z z Wiednia, przeszedł głosami wszystkich górników Dr Miszke, który przed kilku miesiącami sprowadzony z Frysztatu, zdołał zjednać sobie górników do tego stopnia, że postanowili na wypadek niepomyślnego dla nich wyniku, zastrejkować. Zjechał nawet z Krakowa były lekarz kasy brackiej, sądząc, że mirem swym zdoła przeprowadzić swego kandydata. Chcąc dać obraz tych dwóch wrogich sobie obozów, muszę rzecz przedstawić w pełnem świetle:

Przed kilku jeszcze miesiącami postanowiło Tow. wzajemnej adoracyi (jak je słu-

---

ktoś ciężką dłonią cisnął mi piersi, a dzikim, ponurym wzrokiem poglądał w me oczy.

Szybko uniosłem się z łóżka, za stojącą obok szablę schwyciłem. Nie wydobyłem jej jednak z pochwy. Przy mdłym blasku dopalających się na kominie głowni, poznałem, kto był ów niespodziewany napastnik. Była to obłąkana córka mojego gościnnego gospodarza...

— Dla Boga, sennorita, co tu robisz, czego chcesz, jakim sposob tu weszłaś?

— Ha! — roześmiała się zwykłym swoim sposobem, głucho, piersiowo — ja tu codzień przychodzę, co noc tu muszę być, ty wiesz, czemu... On tu kiedyś mieszkał.

Usiadła na krawędzi łóżka.

— Tu go widywałam, słyszałam, on mnie kochał, a jednak... zwiódł mnie, oszukał, poszedł, odjechał i nie powrócił i wyparł się mnie i mego dziecka, swojego dziecka. Czy ty to pojmujesz, czy ty pojmujesz, jaki to człowiek...

Obłąkanie biedne, wzrastało.

— I ja przysięgłam, że on zginie, że on musi zginąć z mej ręki. Mam ostry sztylet, noszę go zawsze przy sobie. Gdy go ujrzę, o, choćby niewiem jak był zbrojny, zabiję go, zabiję, pomszczę siebie i biedne dziecię!

Pokryła piękną twarz drobnemi dłońmi, ocierała łzy, płynące po niej potokiem i zwróciła się znów do mnie.

— Bo ty nie wiesz. Oni wydarli me dziecię, zabrali je; próżno płakałam, jęczałam, wydarli je... i... o ja dobrze pojmuję, co z niem zrobili... Zamordowali!..

— Czy sposób! — wykrzyknąłem — lecz któżby?

— Któż, jeżeli nie ojciec i don Taddeo! Ach, straszny to człowiek ten Taddeo! kochał mnie i był moim narzeczonym. Nie kochałam go nigdy, lecz ojciec chciał, bydszedł z swojem wojskiem, tu mieszkał, widywałam go codzień. Taki był przystojny, mówił tak dźwięcznie, słodko, miło dla ucha, dla serca, pokochałam go też! Zapomniałam o sennorze, o ojcu, podeptałam honor kobiety, za nic miałam sobie hańbę rodu, dla niego byłabym się wyparła raju, nieba, wiary, wierzyłam mu bowiem, zaufałam, obiecywał, że mnie nazwie są żoną, że zawiezie do swej ojczyzny. Dziwne o niej prawił rzeczy, że tam gór niema, że zima pół roku trwa, że skał ludzie nieznają. Obiecywał, że będę ulubioną córką jego matki, jej pociechą, perłą, mówił do mnie swoim językiem, uczył go. Chrapliwy to język, ostry, ale brzmiał mile, bo z jego ust. Śpiewał swoje piosenki, piękne, posępne, melodyjne. Ty je znasz, umiesz na pamięć. Przyniosłam gitarę, zaśpiewaj.

Żal mi było nieszczęśliwej. Już prawie skłaniałem się do jej prośby, gdy znów mówiła:

— O tak, jam już nie szalona, widzę, jak inni i słyszę i wiem, co chcą uczynić, przy mnie bowiem mówili i układali się, nie pojmując, abym ich rozumiała. Oni chcą cię zabić i wszystkich twoich, chcą się pomścić za mnie, za krzywdy i utrapienia kraju. Przed godziną przyszła im pomoc, gerylasy la Romany. Czekali na nich z utęsknieniem od wczoraj, jest ich dużo ludzi, czekaj, pamiętam liczbę, mówili czterdziestu, zabiją cię, zamordują.

Ma się rozumieć, że chęć śpiewu mnie odeszła.

— Chcą mnie zabić, dziewczyno, kto? jak?

— Mój ojciec, a szczególniej sennor Taddeo! On cierpieć nie może Francuzów, on i jego nie cierpiał, zabiją cię tak samo, jak tych dwóch biedaków przeszłego tygodnia.

— Nie pierwszy więc mam paść ofiarą ich zemsty?

— A tak, przysięgli zabić każdego Francuza, co w ich ręce wpadnie. Za chwilę przyjdzie twoja kolej, lecz co tam dłużej o tem mówić, zaśpiewaj, nim przyjdą.

Odrzuciłem gitarę precz od siebie, zimny dreszcz miotał mym ciałem.

— Sennorita, jest — że to prawdą, co

sznie nazwano w Nrze 159 „Nowin") sprowadzić protegowanego przez swego członka, lekarza Dra Miaskego, który mając przyrzeczoną intratną posadę w Kasie brackiej, w gminie, na Borach etc. porzucił spokojny zakątek fryształcki. W pierwszych chwilach zdawało się, że i on zapisze się do tego kółka adoratorów. Lecz gdy się bliżej przypatrzył jak bez treści jest życie kliki usunął się, a za to wypowiedziano mu wojnę. Postanowiono przeprowadzić kogokolwiek, byle nie jego. Nie udało się to jednak wobec woli ludu.

Co słychać w mieście?

Kraków 19 czerwca.

KALENDARZYK.

Dziś we wtorek Gerwazego i Protazego. — Jutro we środę Sylweryusza. — Pojutrze we czwartek Alojzego Gonzagi.

Wtorek.

Teatr miejski: „Dom lalki" (Nora), dram. w 3 akt. H. Ibsena (z p. Morską Popławską w roli Nory (popularne).

Wyścigi konne o godzinie 3 po południu.

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości" w parku krakowskim.

Wiosenne wyścigi konne w Krakowie rozpoczęły się w niedzielę 17 b. m. przy licznym udziale publiczności. Same wyścigi jednak nie budziły większego zainteresowania, gdyż dawał się odczuwać wielki brak koni. Sport wyścigowy całkiem naturalnie w ubogiej Galicyi z każdym rokiem niknie. Główny udział w tegorocznym meetingu biorą handlarze koni, jak Zangen i Herzog, a nie właściciele stajen wyłącznie koni wyścigowych.

Biegów było siedm.

I. Handicap, meta 2.400 m. 1) Rotm. Kollera „Bij zabij" — jeździec Koller. 2) „J. Zangena „Gyöngytyk" — jeździec por. Hagelin. Totalizator 10:23, plac I, II i III — po 50.

II. Handicap, meta 1600 m. 1) „Szeleburdi" bar. Herzoga — jeździec J. Zangen. Totalizator 10:15.

III. Nagroda Rudawy, nagroda rządowa, meta 2000 m 1) J. Zangena „Tommy" — jeździeć Kissivath. 2) Bar. Herzoga „Ronnila" — jeździec Huxtable. Totalizator 10:21.

IV. Bieg sprzedażny dwulatek, meta 1000 m. 1) J. Zangena „Bogdanówka" — jeździec Kissivath. 2) T. Meichla „Sub rosa" — jeździec Krouril. Totalizator 10:13.

V. Hr. Jana Tarnowskiego Memorial — Stakes, meta 1.200 m. 1) J. Zangena „Tommy" — jeździec Krouril. 2) Bar. Herzoga „Egerländer" — jeździec Huxtable. Totalizator 10:33.

VI. Nagroda austryackiego Jockey Clubu, meta 1.000 m. 1) Bar. Herzoga „Pityu" — jeździec Halinger. 2) T. Meichla „Rórsam" — jeździec Krouril. Totalizator 10:13.

VII. Wielkie krakowskie wiosenne Steeplechase, handicap, meta 1800 m. 1) Fr. Bartoscha „Lora Dare" — jeździec por. Reimer. 2) Rotm. Hagelina „Hipokrates" — jeździec Hagelin. Totalizator 10:44.

Święto dzieci. Zapowiedziana w ubiegłą niedzielę zabawa dzieci na Błoniach nie mogła się odbyć z tego powodu, że padający w nocy z soboty na niedzielę deszcz, pozostawił po sobie kałuże i zbyt wilgotny trawnik. Uroczysta zabawa odłożoną została na później, a tylko grono zebranych dzieci udało się na przedstawienie do teatru ludowego.

Odczyt p. t.: „Rzut oka na poezyę polską po r. 1863" wygłosi p. Kasimierz Wyczyński we wtorek 19 bm. o godz. 7 wieczorem w sali Muzeum techn. przemysłowego (ul. Franciszkańska 4). Krzesło 40 hal., wstęp 20 hal. Dochód na wydawnictwo czasopisma „Młodzież", poświęconego sprawom etycznym młodzieży polskiej. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni P. Wojnara, ul. Szewska.

Loterya na cele dobroczynne. Dnia 21 czerwca b. r. odbędzie się ciągnienie XXXVII c. k. loteryi państwowej, z której czysty dochód przeznaczony jest na dobroczynne cele cywilne tutejszej połowy monarchii.

Z uwagi, że część zysku z tej loteryi przypadnie także na rzecz krakowskich instytucyj dobroczynnych, a mianowicie na rzecz Zakładu dla starych kobiet na Blichu, na kongregacyę S. S. Felicyanek i na Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców, pożądaną jest rzeczą, aby — publiczność krakowska zakupowała losy powyższej loteryi i przyczyniła się w ten sposób do poparcia jej celu, tem bardziej, że loterya ta przedstawia znaczne widoki wygranej. Cena losu 4 kor.

Stowarzyszenie przemysłowe cechu krawieckiego odbędzie Walne zgromadzenie w niedzielę dnia 24 czerwca 1906 w sali muzeum techniczno-przemysłowego o godzinie 2 po południu celem obradowania nad dalszym porządkiem dziennym z dnia 20 maja r. b. i prosi o liczne i wczesne zgromadzenie.

Wydział Towarzystwa „Esperanto" w Krakowie zaprasza wszystkich członków na wtorek 19 b. m. o godzinie pół do 7-ej wieczorem celem wzajemnego porozumienia się w sprawie kursów i omówienia programu.

Dyżury, podczas których można wpisywać się i zasięgać informacyj, odbywają się codziennie między godziną 7-mą a 8-mą wieczorem.

Lokal Towarzystwa mieści się przy ulicy Stolarskiej 15 II p.

Wieczorek muzyczny. W pięknej sali Resursy urzędniczej odbył się w niedzielę 17 b. m. popis uczniów szkoły fortepianowej pny Idy Rosenberg. Doborowy program, w którym obok nowszych kompozytorów nie pominięto też i starszych jak Rameau, Heydn i in., ściągnął liczną publiczność. W części pierwszej grali uczniowie kursu niższego, z których odznaczyli się zwłaszcza Emilia L. i Józio R. Z kursu wyższego chlubnie dała się poznać publiczności p. Zofia Flaszenówna, która odegrała tak znany, a zawsze piękny „Nokturn" Chopina; na pochwałę zasłużyła też gra Henryka S. Koroną popisu jednak była gra dwóch nadzwyczajnie utalentowanych braci Holzerów, którzy z towarzyszeniem orkiestry odegrali koncert C dur Beethovena i inne, zdobywając tem ogólne uznanie.

Sala była pełna.

Festyn „Sokoła" podgórskiego, który się odbył w niedzielę 17 b. m. wypadł jak najpochlebniej. W festynie wzięli udział oprócz ludności krakowskiej i podgórskiej

---

mówisz, błagam cię na twe zbawienie, na ojca, na matkę, powiedz, jest że to prawdą, coś rzekła?

Lekko zadrżała.

— Cyt, cyt — szepnęła mi, wyrwała dłoń z mej ręki, przysunęła się do okna, bacznie nadstawiła ucha, przyłożyła palec do ust — już idą.

— Kto, bandyci?

— Nie, to tylko mój ojciec z sennorem Taddeo, poznaję szmer ich kroków, poznałabym między tysiącem. Lecz, *per Dio!* gdyby mnie tu zobaczyli, ojciec łajałby, sennor zamknie na górze, w mej celi, nie puści za karę dzień jeden i drugi. Proszę cię, ukryj mnie!

Nie o ukryciu biednej w mem położeniu myślałem. Skoczyłem z łóżka, chciałem wyjść z izby, aby przywołać żołnierzy; wstrzymała mnie.

— Oni nie przychodzą jeszcze, aby cię zabić, nie idą razem z gerylasami, jest ich tylko dwóch, czy słyszysz, już są blisko okna. Ach, już wiem, co zrobię! — zawołała.

Wskoczyła na łóżko i owinęła się starannie mym płaszczem.

W tej chwili do mego ucha doszedł lekki szmer kroków ludzkich przy ścianie.

Cicho przysunąłem się do okna, wtuliłem się w kąt między dwie ściany, z ręką na szabli, z natężonym słuchem.

Szmer zatrzymał się przy oknie mej izby. Spojrzałem w nie i wyraźnie dojrzałem ponurą twarz sennora Taddeo. Głucho szeptał:

— Śpi jak zabity, owinął się w płaszcz.

— Lecz żołnierze?

— Zaraz do nich przejdziemy, lecz sądzę, że i oni posnęli, nie słychać bowiem najmniejszego szmeru. Łatwiej pójdzie nasza sprawa, niż sądziłem, zagarniemy bez oporu wszystkich.

— *Sanguo pro Sanguo* — mruknął hidalgo, on bowiem towarzyszył Taddeowi — dziękuję ci don, tobie winien będę nasycenie mej zemsty, Bóg dobry dopomoże, że ją będziem mogli uskutecznić pomyślnie.

— Ciszej — szepnął Taddeo — na baczności mieć się należy, mogą nas podsłyszeć. Chodźmy.

Odeszli.

Czemprędzej pobiegłem do izby żołnierzy, którzy, rozmarzeni ciepłem i nad miarę wychylonym trunkiem, spali jakby zabici; toż samo żołnierz, zostawiony przezemnie na straży; silnie nim wstrząsnąłem.

— Biada ci! także to dopełniasz moich rozkazów, tak czuwasz?

Żołnierz oczy przetarł.

— Panie poruczniku, zdrzemnąłem się trochę, ale to nic nie szkodzi, wszystko spokojnie.

Obudziłem sierżanta i resztę żołnierzy.

— Zdrada! — krzyknąłem im — nasz gospodarz chce nas podejść, zamordować.

Te słowa otrzeźwiły wszystkich, sierżant mruczał:

— Jest ich zaledwie siedmiu, nas jedenastu, niema więc obawy. Nie tylko, że się obronić możemy, ale i pochwytamy złoczyńców, gdy tak pan porucznik każe.

— Z trochę więcej, niż z siedmioma będziemy mieli do czynienia.

Opowiedziałem w niewielu wyrazach wiadomość, przyniesioną mi przez szaloną.

— Ba, i to nic nie znaczy, przecież nie tylko szable, lecz i pistolety mamy u pasa, i ładunków po kilkanaście. Z końmi tylko ambaras, co rozkaże pan porucznik?

— Rozstawcie się przy oknach, zatarasujcie drzwi. Przejrzałem izby, tajnego wejścia, jak się zdaje, niema, nadewszystko zaś oszczędzajcie naboje, strzelać tylko na pewne. Za godzinę dnieć będzie, łatwiej wtedy damy sobie radę.

Żołnierze po dwóch rozstawili się przy oknach, ja z sierżantem stanęliśmy we drzwiach mojej sypialni, aby na wszystko dawać baczenie, przewodniczyć obronie.

Ciąg dalszy nastąpi.

także liczni goście z Wieliczki, Skawiny i Niepołomic.

Szczególnie dobrze zostały wykonane ćwiczenia gimnastyczne umundurowanych necze nic Sokoła, następnie ćwiczenia drubów ma czugami i na drążku, które wśród widzów budziły prawdziwy entuzyazm.

Również bardzo pięknie wypadło korso kwiatowe i piramidy przy świetle ogni bengalskich.

Nader wielkie zainteresowanie budził konkurs dam o piękność, w którym I nagrodę otrzymała pna J. Osmanówna, II pna K. Zadęcka, a III pni Gawęcka.

Wogóle należy się „Sokołowi" podgórskiemu zupełne uznanie za piękne urządzenie festynu; na największe jednak pochwały zasługują druhowie ćwiczący, a w szczególności zabiegi i starania naczelnika „Sokoła" p. Kaspra Nowaka.

Reparacya mostu podgórskiego. W poniedziałek 18 b. m. przedsięwzięto naprawę i odnowienie całej połowy mostu podgórskiego, wobec czego ruch na tym moście jest teraz bardzo utrudniony.

Z teatru miejskiego. Niezwykłe powodzenie jakiego doznały wszystkie dotychczasowe przedstawienia ibsenowskie, skłania dyrekcyę do powtórzenia w repertuarze bieżącego tygodnia dwóch jeszcze dzieł Ibsena. We wtorek więc na przedstawieniu popularnem p. Morska Popławska po raz ostatni odegra Norę, przyjętą z tak ogólnem uznaniem przez krytykę, w środę zaś po cenach zwyczajnych odegraną będzie po raz drugi „Hedda Gabler", która na premierze wypełniła widownię zupełnie.

Awans. Na tutejszym dworcu kolejowym nadkomisarz policyi p. Karol Kostrzewski otrzymał rangę VIII mą, nadto tytuł i charakter dyrektora urzędów pomocniczych dyrekcyi policyi.

Znachor przed sądem. We czwartek 21 odbędzie się sensacyjna rozprawa przed ławą przysięgłych przeciw H a b e r o w i, znanemu w Krakowie i w okolicach znachorowi, o zbrodnię oszustwa. Haber z zawodu szynkarz cieszył się powodzeniem i wziętością u osób inteligentnych, pochodzących z lepszych towarzystw.

Trójka hultajska. Ekspozytura policyi w Podgórzu przytrzymała w tych dniach 3-ech wyrostków: Stanisława Zielińskiego z Wieliczki, Józefa Dużyka z Ludwinowa i Władysława Kądrę z Podgórza za kradzieże i włóczęgostwo. Ta trójka grasowała już od dłuższego czasu szczególnie w dnie targowe po Rynku podgórskim i dopuszczała się licznych kradzieży na szkodę przekupniów i okolicznych chłopów, przybyłych na jarmark.

Ucieczka fałszerza pieniędzy. Dnia 12 czerwca uciekł konwojowemu żandarmowi z pociągu w drodze z Krakowa do Lwowa Teofil Brykczyński, fałszerz pieniędzy, liczący lat 38, rodem z Uniowa, gubernii kaliskiej.

Przytrzymanie złodzieja. W Dębicy przytrzymano za kradzież Stanisława Czuberskiego. Przy rewidowaniu znaleziono przy nim legitymacyę Józefa Kempskiego, prawnika. Nadto przed kilku dniami miał T. B. ukraść w Czytelni akademickiej p. Kempskiemu palto, a p. Cyprysnowi laskę.

Dalsze śledztwo wykaże zapewne inne sprawki Czuberskiego.

Przejechanie wozem. W poniedziałek rano najechał na 8 letniego ucznia szkoły normalnej, Arona Garfunkla, na ulicy św. Agnieszki woźnica, jadący z mlekiem. Chłopak otrzymał głęboką ranę w kość ciemieniową od żelaza, zwisającego przy końcu wozu. Ponieważ rana jest zadana brudnem żelazem, przeto jest uzasadniona obawa, że chłopczyna może dostać zakażenia krwi.

Odpowiedzi redakcyi. *W. Panu* A. H. w Dębnikach. Na razie nie możemy korzystać. *Czternastoletniej* pannie A. Kr. w Krakowie. Jak na płód muzy pensyonarskiej wierszyk jako tako wypadł, ale do druku zgoła się nie kwalifikuje. Ale nawet pensyonarka nie może ryzykować takich figur poetyckich jak „wyżej słonka wzniosły się kłosy"; a określenie „lazur błękitny" równa się określeniu „masło maślane".

Autorowi koresp. z Jaworzna. Prosimy o dalsze korespondencye.

Morderstwo w Podgórzu.

Uduszona pociągiem Doktorowa.

Odnośnie do notatki o morderstwie, którego przed kilku laty miał się dopuścić kolejarz Doktor z Podgórza na swojej żonie, donieść należy jeszcze, że Doktor na Wiśniczu zeznał, iż właściwym sprawcą morderstwa był Ignacy Wąż, szewc z Półwsia Zwierzynieckiego, który został aresztowany. Sędzia śledczy dr Kisiel prowadzi śledztwo w dalszym ciągu i na razie jest już aresztowanych 4 wspólników morderstwa.

W wyścigowym sezonie.

(*Obrazek z życia krakowskiego*).

I.

Właściciel sklepu do kasyerki w niedzielę z rana przed wyścigami.

— Ile też pani ma w kasie?

— Przeszło 300 koron.

— Proszę o pieniądze!

— Służę, ale niech pan będzie łaskaw pamiętać, że jutro mamy płacić weksel.

— Niepotrzebnie mi pani przypomina... sam pamiętam. Biorę pieniądze bo mi potrzebne... na ten... tego.

Kasyerka wzdychając, cicho:

— Nie na *ten tego,* lecz na *to ta...* lizator...

II.

W poniedziałek kasyerka do pryncypała:

— Proszę pana o pieniądze na wykupienie weksla.

— Nie mam!... Miałem wydatek gwałtowny... Niech mnie pani nie piłuje!... Łatwo to wołać: daj, daj... A możnaby lepiej uważć, co się dzieje w interesie... Widziałem, jak Józef ze śmieciami szpilki wymiatał... Kto grosza nie szanuje, tem sam szeląga nie wart!

Z SALI SĄDOWEJ.

Kraków, 18 czerwca.

Z powodu miski barszczu baba morduje.

W Garlicy Murowanej rozegrała się 17 maja b. r. ohydna zbrodnia mężobójstwa, którego dopuściła się 68-letnia Apolo-

Naokoło sceny.

Występy Solskiego we Lwowie. Teatr lwowski kończy swój sezon i zarazem okres dyrekcyi Pawlikowskiego występami dyrektora L. Solskiego. Genialny artysta rozpocznie we środę szereg występów gościnnych „Nadzieją" Heiermans'a, najcenniejszą zdobyczą repertuaru dramatycznego ubiegającego sześciolecia, której sława jest ustalona. Na drugi swój występ wybrał dyr. Solski rolę, w której nie widziała go dotąd publiczność lwowska, a mianowicie rolę Trissotina w „Sawantkach" Moliera. W ślad za „Sawantkami" zawita na deski lwowskiej sceny niezrównany „Pan Jowialski".

Artyści teatru miejskiego wnieśli do prezydyum rady miasta następujące pismo w sprawie funduszu emerytalnego:

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Nie po raz pierwszy odnosimy się do Reprezentacyi miasta Krakowa w sprawie, mającej dla nas doniosłe znaczenie — w sprawie funduszu emerytalnego sceny krakowskiej. Niestety mimo licznych usiłowań i starań z naszej strony, kwestya ta, tak żywo nas dotycząca nie postąpiła naprzód. Dochodzenia w tej sprawie przedsięwzięte wykazały, iż rzecz cała przedstawia się bardzo zawile, a chłodno i przewlekle traktowana, przeciągnie się na długie lata, bez żadnych pozytywnych rezultatów.

Artyści sceny krakowskiej *zmuszeni* są na mocy kontraktu dzierżawnego entreprenera z Gminą do płacenia ze swych pensyj wkładek na cele funduszu emerytalnego, *który prawnie nie istnieje* i co do którego nigdy nie było, ani też niema żadnych postanowień. Artyści teatru miejskiego, którzy przez długie lata opłacali wcale pokaźne sumy na rzekomy fundusz emerytalny, opuszczali scenę krakowską bez cienia nadziei korzystania kiedykolwiek ze złożonych przez siebie pieniędzy, a co więcej bez nadziei, że grosz przez nich składany, zapewni spokojną starość bodaj ich następcom.

Wymownym przykładem tego smutnego stanu — Michał Przybyłowicz, który przez szereg lat pracował na scenie krakowskiej i płacił wkładki emerytalne, a teraz złożony ciężką chorobą, utracił kilkaset koron, nie mając w zamian żadnego zaopatrzenia.

Wobec tego musi każdy artysta teatru krakowskiego czuć się pokrzywdzonym, wyłożywszy ze swej skromnej płacy dość znaczną sumę na instytucyę, której członkiem faktycznie *nigdy nie był i nie będzie.*

Dlatego zwracają się artyści teatru miejskiego w Krakowie do Świetnej Rady król. stoł. miasta Krakowa z żądaniem:

1. zwrotu całego przez nich i ich poprzedników złożonego kapitału, a to w celu przystąpienia do istniejącego już innego Zakładu emerytalnego albo założenia własnej Kasy wzajemnej pomocy;

2. jak najszybszego rozpatrzenia naszych słusznych żądań i objawienia stanowczej decyzyi w tej sprawie jeszcze przed upływem miesiąca czerwca roku bieżącego, a to z tej przyczyny, że w przeciwnym razie postanowili artyści, opuszczający scenę krakowską z końcem bieżącego sezonu, żądać zwrotu wkładek na drodze sądowej.

Nie wątpimy, że Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent i Świetna Rada zechcą przyczynić się do rychłego, a pomyślnego załatwienia tej dla nas nader ważnej sprawy.

Wyczerpującej odpowiedzi oczekujemy na ręce p. Adolfa Walewskiego, jako prezesa „Czytelni artystów teatru miejskiego", która imieniem ogółu artystów podjęła niniejszą akcyę w tej sprawie.

Kraków, dnia 13 czerwca 1906.

Artyści teatru miejskiego w Krakowie.

Tu następuje 50 podpisów wszystkich artystów teatru.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Hedda Gabler", sztuka w 4 akt. H. Ibsena.

Czwartek: „Bolesław śmiały", dram. w 3 akt. S. Wyspiańskiego.

Piątek: „Wyzwolenie" dram. w 3 akt. S. Wyspiańskiego.

Sobota: „Oj młody, młody", kom. w 4 akt Al. hr. Fredry (syna).

nia Duńcowa na nieco młodszym od siebie swym mężu Pawle Duńcu, w dzień ślubu swej córki. Z wesela tejże wściekła baba wróciła z mężem około 4-tej po południu do domu.

Apolonia, czując spiekotę w żołądku po przepiciu, przypomniała sobie, że z dnia poprzedniego pozostało na kominie nieco barszczu, poczęła więc za nim szperać po garnkach, a nie znalazłszy, wszczęła z mężem kłótnię. Właśnie koło ich domu przechodził Józef Grochowski, drużba weselny, a słysząc przeklinania Duńcowej, wszedł do środka; nie chciał się jednak mieszać do sprzeczki małżonków, zwłaszcza, że wiedział o porywczości Duńcowej i niebawem wrócił do drużyny weselnej.

Po wyjściu Grochowskiego rozjuszona starucha, nie mogąc darować miski barszczu, rzuciła się na męża z kopaczką, poraniwszy go na całem ciele i powaliwszy na ziemię, kolanami gniotła mu żebra. Koło godz. 7-mej wróciła Apolonia na gody weselne, ale już bez męża, na którego poskarżyła się przed Grochowskim, że ją pobił i sponiewierał.

Przy końcu jednak zabawy weselnej po godz. 10 wieczór, młodzi państwo posłali drużbę Grochowskiego po ojca do domu. Ten zastał Duńca leżącego na ziemi i broczącego we krwi; nieszczęśliwy nie mógł już dużo mówić, zeznał tylko, że go żona kopaczką poraniła. O godzinie 11 w nocy zakończył życie.

W poniedziałek 18 b. m. stanęła przed sądem przysięgłych Apolonia Duńcowa oskarżona o zbrodnię morderstwa.

Rozprawie przewodniczył r. s. Trzaskowski, oskarżał prokurator Solak, jako lekarzy sądowych powołano pp. Wachholza i Jankowskiego. Obwinioną bronił adw. dr. Chmielarczyk.

Sądowa sekcya zwłok znalazła u śp. Pawła Duńca 8 żeber połamanych kolanami i to kilkakrotnie, co spowodowało śmierć, a na zewnątrz 60 przeszło obrażeń zadanych narzędziem ostrawym, a więc prawdopodobnie kopaczką. Po przesłuchaniu kilku świadków, którzy stwierdzili niezgodne pożycie małżonków ze sobą, trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Apolonię Duńcową na 3 lata ciężkiego więzienia.

Telegramy „Nowin“.

Z caratu.

Popierać Dumę.

Petersburg. Mimo, że wczoraj odbyło się w odległych dzielnicach około 30 zgromadzeń z tysiącami uczestników, dzień przeszedł spokojnie. Na wszystkich zgromadzeniach uchwalono prawie jednogłośnie popierać Dumę.

Napad na pocztę.

Petersburg. Z Chełma i Kutna w gub. warszawskiej donoszą o napadzie na pocztę i zabiciu 3 pocztylionów i 2 żołnierzy. —

Udają, że chcą zapobiegać.

Warszawa. Starszy policmajster wydał wczoraj odezwę, w której zawiadamia, że wszelkie usiłowanie wywołania rozruchów przeciw żydom zostanie siłą stłumione.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Minister spraw wewnętrznych wystosował do gubernatorów i naczelników miast telegraficznie okólnik, polecając, aby nakazali podwładnym wobec wykroczeń białostockich by jak najściślej spełniali obowiązki i zapobiegali tak rozruchom agrarnym, jak i wykroczeniom przeciw żydom, a powstałe niepokoje w zarodku tłumili. Wykroczenia przeciw tym przepisom i bezczynność osób urzędowych będzie jak najsurowiej karana.

Spokój na gruzach.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Według urzędowych wiadomości, w Białymstoku panuje zupełny spokój. Gubernator wydał surowe zarządzenia celem utrzymania porządku.

Białystok. (B. kor.) Wczoraj odbył się pogrzeb 79 osób, zabitych podczas ostatnich rozruchów.

Dalsze pogromy.

Warszawa. (B. kor.) Jak dzienniki donoszą, także w miejscowościach Zabłudowie, Ossowcu i Goniołdzu w gub. grodzieńskiej wybuchły rozruchy przeciw żydom.

—o—

Odszkodowanie za jeńców.

Londyn. Dzienniki donoszą z Tokio: Japonia żąda od Rosyi, jako odszkodowania za jeńców 15 milionów funtów szterlingów, których Rosya jednak zapłacić nie chce, uważając je za wygórowane. Dotyczące rokowania prawdopodobnie nie tak prędko będą ukończone.

Termin obrad Rady państwa.

Wiedeń. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że wobec jednej z deputacyj oświadczył minister Prade, że zdaniem jego Rada państwa odbywać będzie posiedzenia do końca lipca. Potem nastąpi tylko kilkutygodniowa pauza, poczem od września posiedzenia odbywać się będą aż do końca kadencyi, t. j. do grudnia, aby reforma wyborcza mogła zostać uchwalona.

Węgry przeciw Gołuchowskiemu.

Wiedeń. W delegacyi węgierskiej (komisya dla spraw zagr.). del. Eugeniusz Zichy podniósł, że w Europie daje się odczuć ruch izolowania Niemiec. Tylko Austro-Węgry pozostały wierne temu mocarstwu. Mowca sądzi, że także wyniki dyplomacyi austro-węgierskiej w Algeciras są tylko dowodem słabości naszej zagranicznej polityki; Austrya pomogła znowu Niemcom wyjść z sytuacyi kłopotliwej. Mowca zarzuca ostry ton *exposé* wobec Turcyi i państw bałkańskich. W końcu przedkłada wniosek, w którym delegacya oświadcza, **że nie pochwala polityki ministra spraw zagranicznych** i życzy sobie gruntownej jej zmiany.

Bronił Gołuchowskiego prez. ministrów Weckerle, poczem Gołuchowski sam przemawiał.

Komisya odrzuciła wniosek Zichy'ego znaczną większością. Za wnioskiem głosowało tylko 5 delegatów.

Z dziedziny mody.

Nigdy pewno jeszcze nie spotykało się tak wiele sukien w kratki rozmaite, i tak wiele w tej dziedzinie pomysłów. Nowością tym razem są do kostyumu przybrania z białego batystu i koronek. Spódniczka powinna być równa z wysokim paskiem i figaro krótkie z wykładanym białym batystowym kołnierzem, naszywanym koronką, przy rękawach takież same wykończenie. Koniecznem dopełnieniem kostyumu jest biała batystowa bluzka. Jako ubranie letnie, suknia spacerowa doskonała, bo lekka i praktyczna w noszeniu, a zawsze odświeżana białem, które pierze się doskonale.

Ogromnie używane są plisowane w maszynie spódniczki, noszą się one doskonale i są eleganckie bardzo, zawsze jednak tylko w jednym kolorze, wszelkie kraty brzydko wyglądają, nawet najdrobniejsze. Spódniczka plisowana, czarna, doskonałe znajdzie zastosowanie do lekkich letnich bluzek, nawet strojnych. Bardzo dobrem dopełnieniem codziennego stroju — jest pasek gumowy niezbyt wysoki, czarny lub ponsowy. W chwili obecnej daje doskonały rysunek postaci skracając stan, a do spódniczki dawniejszej, bez wysokiego paska, dziś tak wiele używanego, zastępuje ten ostatni doskonale.

Kapelusze przez zimę nie miały jeszcze zdecydowanego stylu, spotykało się rozmaite, dziś można powiedzieć stanowczo, że modne są małe, wysokie, przybrane od boku do tyłu, nasunięte na czoło, a w tyle podtrzymane przez grzebień wysoki, stylowy.

Kapelusze te bardzo wiele mają gustu i artystycznych nawet pomysłów, wymagają jednak bardzo wytwornego uczesania, ładnie uformowanej głowy w całości i pewnej umiejętności ułożenia włosów w typie i rodzaju danej osoby.

Paryżanki ułatwiają sobie znakomicie trudy czesania używaniem przypinanych „postiches“, a często noszą całe peruki; wogóle prawie żadna nie czesze się sama, bo tem pomysły i sposób wykonania przechodzą możność dania sobie samej rady.

Parasolki tym razem zaznaczyły swą indywidualność; nie dobiera się ich do koloru sukni, ale taki, który ładnie od barwy sukni odbija.

Parasolki strojne bywają w tonach żywych, trzeba więc uważać, aby odcień, jaki pada na twarz i włosy, był korzystny.

Ten ostatni warunek można, a nawet trzeba do wszystkiego w stroju kobiety przyjąć na zawsze.

Świetlik.

—o—

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Na żądanie dam swe nazwisko w kościele kat. każdej wolnej pani bogatej, za wynagrodzeniem lub na pożycie, bez względu na urodę, narodowość i wyznanie; mam lat 45, kawaler, zdrów, inteligentny. Zgłoszenia do 15 lipca b. r. pod adresem „Omega“ poste-restante Kraków. 506

Buchalterka z egzaminem państwowym i dłuższą praktyką biurową, pragnęłaby zmienić posadę. Zgłoszenia piśmienne do Administracyi „Nowin“ „Dla buchalterki“. 569

Liczę 38 lat

rel. rzym.-katol., mówię po polsku i niemiecku, jestem maszynistą kolejowym za dekretem, dochód roczny 4000 koron, z braku czasu i znajomości, tą drogą chciałbym się ożenić z panną w średnim wieku lub młodą wdową, posag odpowiedni jest wymagany i łagodne usposobienie. Rzecz traktuję na seryo, na anonimy nie odpowiadam. Fotografię wraz z bliższymi szczegółami składać należy w Administracyi „Nowin“ pod literami W. W. Dyskrecya zapewniona jest słowem honoru.
477

2 uczni przyjmie JÓZEF KULIK, fryzyer w Nowym Targu. 576

Zdolne kwiaciarki potrzebne na wyjazd, za dobrem wynagrodzeniem. Zgłoszenia piśmienne do Administr. „Nowin“ pod „Kwiaciarki“. 589

Poszukuję znajomości z osobą sympatyczną „Rozrywka“ poste-restante, Kraków. 558

Poddzierżawię w przedmieściu Krakowa, mieszkanie wedle potrzeby, budynki gospodarcze dla krów, trawy itp. Ogród warzywny i owocowy. Przemysłowiec posiadający parę tysięcy koron, może zaprowadzić na rzecz własną lub spólną, interes bardzo korzystny, równocześnie zaś przy przedsiębiorstwie może dać pomoc czynną za osobnem wynagrodzeniem lub wedle umowy. Zgłoszenia pod adresem „Alma 7“ poste-restante Kraków.
587

Poszukujemy sprzedawcy lub sprzedawczyni do naszej Księgarni kolejowej na peronie w Zakopanem. Kaucya wymagana 800 Kor. Zgłoszenia do wtorku 19 bm. w Krakowie, a we wtorek i środę Zakopane Hotel „Morskie Oko“. J. Hopcas i A. Salomonowa, Kraków Plac Maryacki 2. 600

Do sprzedania.

Młyn turbinowy systemu amerykańskiego z walcami porcelanowymi i stalowymi do wydzierżawienia. Zgłoszenia pod: „Młyn turbinowy“, Wadowice. 592

Do sprzedania dom ze stodołą z 3½ morgami gruntu ogrodowego w uroczej wsi 1 mila za Krakowem. Stacya kolejowa na miejscu. Wiadomość W. Rosenberg w Wieliczce

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 63.